

Jakie okręgi wyborcze?

Autor: Administrator
16.04.2010.
Zmieniony 16.04.2010.

Jakie okręgi wyborcze?

Dokładnie dwadzieścia lat temu, nomen omen w Święto Kobiet, 8 marca 1990 r. Sejm kontraktowy uchwalił ustawę o samorządzie terytorialnym. Po kilku dekadach samorządu w wersji komunistycznej, tj. scentralizowanego i wbudowanego w struktury administracji państwowej, gminy odzyskały swoją niezależność i stały się samodzielnymi podmiotami praw i obowiązków. Reforma samorządowa jest dziś uznawana za jedyną prawdziwie udaną reformę systemową, jaką zafundowano Polakom po upadku PRL-u.

Na przestrzeni lat samorząd ewoluował i jego rola znacząco wzrastała. Faktyczna decentralizacja administracji dokonała się osiem lat później, gdy posiadający pełnię władzy AWS przeforsował (a Prezydent Kwaśniewski się temu nie sprzeciwił), wprowadzenie trójszczeblowego podziału terytorialnego państwa. Od 1 stycznia 1999 r. na mapie Polski pojawiły się powiaty i samorząd województwa. Reforma ta i związany z nią początkowy chaos dotknęły mnie osobiście. Od tamtej pory sporo się zmieniło.

Funkcjonujemy dziś w stabilnym ustrojowo systemie, w którym mieszkańcy decydują o większości spraw, bądź to za pośrednictwem swoich przedstawicieli, bądź bezpośrednio w referendum. Doczekaliśmy się nawet powszechnego wyboru wójta (burmistrza i prezydenta), a czołowi przedstawiciele doktryny samorządowej postulują, aby w podobnej formie wybierać starostę powiatu i marszałka województwa (dziś wybierają ich - rada powiatu i sejmik województwa). Zanim doczekamy się takiej zmiany, pod koniec bieżącego roku wybierzemy na nowo swoich przedstawicieli. Obyśmy wybrali mądrze.

W perspektywie nadchodzących wyborów, jakiś czas temu pojawiło się w Różanie pytanie, zadawane zarówno przez mieszkańców, jak i niektórych radnych, czy nie warto pokusić się o zmianę ilości i zasięgu terytorialnego okręgów wyborczych? Mówiąc najprościej, coraz więcej zwolenników znajduje pogląd, że piętnaście okręgów, w których można zostać radnym dzięki kilkudziesięciu głosom to wodzenie na pokuszenie kreatywnych kandydatów. Mogą oni bowiem dzięki prostym zabiegom, nazwijmy je umownie socjotechnicznymi (nazwa potoczna to tzw. „kiełbasa wyborcza"), zaskarbić sobie przychylność określonej stałej grupy wyborców i wygrywać w nieskończoność, nawet nie mając pojęcia o funkcjonowaniu samorządu, nie mówiąc już o skłonnościach do szcątkowego profesjonalizmu.

A gdyby tak zrezygnować z piętnastu jednomandatowych okręgów wyborczych na rzecz czterech, trzech, albo dwóch wielomandatowych, do zwycięstwa w których potrzeba kilku setek głosów, a nie kilkudziesięciu? Być może wtedy do rady miejskiej dostaliby się kandydaci cieszący się określoną estymą w reprezentatywnie większej grupie społeczeństwa i tacy, którzy w pierwszej kolejności będą się kierować dobrem całej gminy, a nie tylko swoim, związanym z wyborem w danym małym okręgu. Zwolennicy większych okręgów wielomandatowych podkreślają nie bez racji, że trudniej w nich o nieprawidłowości. Absolutnie nic nie sugeruję, ale jeśli ktoś wspomaga swoją kandydaturę darmowym alkoholem lub produktami pochodzenia roślinnego, to byłoby mu o wiele trudniej sfinansować taką kampanię.

Osobiście nie jestem jednoznacznie zadeklarowanym zwolennikiem, czy to dużych okręgów wielomandatowych, czy małych jednomandatowych, bo uważam, że każdy wybór - byle mądry - jest dobry. Oczywiście kwestia mądrości wyboru zależy od subiektywnej oceny każdego z nas. Celem niniejszego artykułu nie jest ponadto przedstawienie mojego stanowiska w sprawie, ale chęć uzyskania odpowiedzi na pytanie o okręgi od mieszkańców. Za jakim rozwiązaniem Państwo jesteście? Pozwolę sobie prosić o odpowiedź na to pytanie za pośrednictwem Świerszcza. Drodzy mieszkańcy, wasz głos ma w każdej sprawie decydujące znaczenie.

Piotr Świdorski

Głosuj! Sonda po prawej stronie!

{mxc}